

JERZY FILIPOWICZ

ur. 1927; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Niemcy, II wojna światowa
Słowa kluczowe	II wojna światowa, roboty przymusowe w Niemczech, warunki w obozie, święta w obozie, bombardowanie obozu

Warunki na robotach w Niemczech i tragiczne Boże Narodzenie

Fabryka była w Rostocku Meklemburskim, czyli nad morzem, a była to fabryka samolotów Heinkla, czyli frezarki tokarki i tak dalej. No i jak to zwykle bywa, zainstalowali nas w koszarach, w baraku takim, no i do roboty rano. Staje przy tokarce i do tego Niemca mówię, że ja nie rozumiem. Trochę po niemiecku umiałem, bo tam uczyłem się języka tego. „Nie rozumiem.” A on mówi: „No, jak to nie rozumiesz?” – „No, bo ja jestem w pierwszej klasie. Ja nie wiem, nie wiem.” – „E, no to po co tu żeś przyjechał? No to będziesz kible sprzątał.” A kible to są ubikacje. Moim zadaniem było utrzymanie czystości w ubikacji, i jak skończą się prace, to wszystkie opiłki zmieść i do kontenera wynieść. To była moja funkcja. To była złota funkcja w stosunku do tych, którzy przy tych tokarkach pracowali. Miałem dużo wolnego. I miałem zupełnie nieźle. Dla tych ludzi praca była ciężka, bo pracowali przez dziesięć godzin dziennie. Zupa z brukwi, jak pokazał się ziemniak, to był schabowy, rano kubek czarnej kawy, kromka czarnego chleba i to wszystko. Jak [ktoś] dobrze pracował w ciągu miesiąca, to raz w miesiącu było tak zwane dodatkowe jedzenie, czyli kawałek kiełbasy z rusztu, kawałek masła i biały chleb. No, to było coś wspaniałego. To była nieduża porcja, ale taki pracownik to dostawał. Mycie jakie było? Na zewnątrz. Pod studnią.

I teraz przypadek Bożego Narodzenia. Nas tam wywieźli tak mniej więcej w Boże Narodzenie. W tej sztubie, czyli w tym baraku mówimy sobie, trzeba jakoś się opłatkiem podzielić. „To ty Janek i ty, i ty idziecie obierać ziemniaki? Ukradnijcie trochę ziemniaków. Pokroimy ziemniaki w płatki, tu jest taka koza, mamy podłączenie rurowe. Stołek połamiemy – bo nie było [wolno] ogrzewać – połamiemy stołek i zrobimy sobie opłatek.” No i tak żeśmy zrobili, wszystko się udało. Tylko ten dym. No, ale to też nawet dosyć późno Niemcy zauważyli. Naraz wpada trzech żandarmów: „Raus!” A my już rozebrani. Myśmy spali na betonie. Na betonie był taki siennik ze słomy, z siana i koc. Myśmy musieli ubranie zdjąć, [złożyć] w kostkę z przodu. Chodził taki Niemiec i jak było nieulożone, to tratował nogi, chodził i deptał po

nogach butami wojskowymi. Tak, że to trzeba było bardzo uważać. No i – „Na zewnątrz. A teraz odlicz!” A to jest dwadzieścia parę stopni mrozu. „Eins, zwei, drei” po niemiecku, bo nie można było po polsku. Ja jestem dziewiąty, no i: „Zehn – wystąp!” Dziesiąty wystąp. I co dziesiąty wystąpił. No nas tam było ze setka. Wiec tych dziesięciu chyba, teraz trudno mi powiedzieć, nie liczyłem, człowiek był zdenerwowany [zostało], a nas wszystkich z powrotem spać, cisza, raus i koniec. Już ci koledzy nie wrócili. Rano ich rzeczy zabrano. Co z nimi się stało? Ja ich już w życiu nie widziałem. Nie wiem. Czy byli rozstrzelani, czy gdzieś wywiezieni, nie wiem. I to mnie uratowało. No i cóż. I pracujemy dalej.

I jest taka sytuacja – są przepustki. Jak niektórzy poprosili Niemca, tego naczelnika, dawali im przepustki na wyjście. A przepustki na wyjście były o tyle konieczne, że za obrączkę czy coś inne, zegarek lepszy czy coś, można było u bauera, u rolnika Niemca, kupić trochę masła, trochę sera, coś takiego. Nawet słoniny. Co można było przynieść do obozu. No i wychodzimy. Ja dostałem taką przepustkę, wychodzi nas pięciu, idziemy parę kilometrów w kierunku wsi, naraz wielki, wielki dywan samolotów. A to wtenczas Anglicy atakowali Pademünde [Peenemünde], tam była niemiecka wyrzutnia rakiet. No i w międzyczasie załatwili Rostock. Moja fabryka została zrujnowana. Z moich kolegów nie wiem, czy ktoś tam [przeżył], co został w obozie, w każdym bądź razie tragedia. Myśmy poszli do tych bauerów, bośmy nie wiedzieli, że to taka tragedia. Wróciliśmy, patrzymy – nie ma do czego wracać. Co robić? Zgłosiliśmy się do Arbeitsamtu, w Niemczech to był urząd pracy i mówimy, że taka a taka sytuacja, i on mówi: „Nie wracajcie, bo tam mało co zostało, rzeczy wasze już szlag trafił.”

Data i miejsce nagrania	2017-01-13, Nałęczów
Rozmawiał/a	Piotr Lasota, Agnieszka Łakocy
Transkrypcja	Agnieszka Piasecka
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"